

1944. Wola pamięci [TPCT 435]

To opowieść o tym, że przywracanie imion i twarzy ofiarom tej nieludzkiej zbrodni jest nie tylko niezbędne dla trwania wspólnoty politycznej, ale także jedyną możliwością na drodze budowania pojednania. Zachowanie i przekazywanie świadectw tych, którzy przeżyli, jest moralnym obowiązkiem współczesnych pokoleń. Pamięć o tych wydarzeniach, utrwalona w archiwach, muzeach i literaturze, staje się podstawowym aktem, który pozwala budować odpowiednie pomosty.

„Wprowadzono nas trójkami na lewą stronę podwórza (obok pojedynczego domu). Pod domem tym stało kilkunastu gestapowców, otworzyli do nas ogień z ręcznych karabinów maszynowych. Poszedłem za ojcem, który widząc, że zabijają, podniósł mnie do góry, powiedział: «Mietku, to już koniec», po czym ze mną upadł (...) Leżący przy mnie żywy człowiek podniósł głowę i wołał syna idącego w drugiej grupie. Przy takiej masowej egzekucji około 70 procent jeszcze żyło, ranni strasznie męczyli się i umierali wolno w mękach (...) Egzekucja nasza zaczęła się około godz. 15.30, skończyła się po upływie półtorej godziny”. Bohater tej opowieści – Mieczysław Krysztoforski, którego zeznanie można odnaleźć w archiwum *Zapisy Terroru* – przeżył 5 sierpnia 1944. Niestety tysiące osób, które w pierwszych dniach Powstania Warszawskiego zamieszkiwali Wolę, nie mieli tego szczęścia. Poddani nieludzkiej eksterminacji o znamionach ludobójstwa, zginęli w masowych egzekucjach, wcześniej zaś w bestialskich i chaotycznych atakach. Ludność cywilna, zgodnie z rozkazem Reinefartha, była

traktowana jako „uczestnik powstania”, którego należy zabić. „Czarna sobota” – czyli mroczne wydarzenia 5 sierpnia 1944, które zobrazowały ludobójczą ideologię i praktykę niemieckiej okupacji – przeszła do historii, jednak pamięć o niej się nie zatarła.

Powstanie Warszawskie było kulminacją lat cierpienia, upokorzeń i nieustannej walki o godność i wolność. Niestety, zamiast upragnionego wyzwolenia, Powstańców spotkała brutalna rzeczywistość niemieckiej represji. Jednak nie tylko samych żołnierzy Armii Krajowej, lecz także ludność cywilną. Wola jako jedna z pierwszych dzielnic doświadczyła bezlitosnej odpowiedzi Niemców. W ciągu kilku dni, od 5 do 7 sierpnia 1944 roku, na tę dzielnicę spadł niewyobrażalny terror. Niemieccy żołnierze przystąpili do systematycznej eksterminacji ludności cywilnej. Sceny, które rozegrały się w tych sierpniowych dniach – które można odnaleźć w zeznaniach naocznych świadków – na zawsze pozostaną jako czarny zapis tamtego czasu. Domy, szpitale, kościoły – stały się celem. Ludzie wyciągani z mieszkań, ustawiani w szeregach, rozstrzeliwani na miejscu. Także dzieci, kobiety, starcy. Szacuje się, że w ciągu tych kilku dni zamordowano od 30 do 65 tysięcy osób. Mieszkańcy warszawskiej dzielnicy ginęli masowo, unaoczniając sceny znane raczej z przedstawień piekieł czy Armagedonu, niż miast, które dostały się pod okupację obcych wojsk.

Ludobójstwo na Woli jest jedną z tych tragedii, które zmuszają do refleksji nad naturą ludzką. Znamy te pytania o to, jak to możliwe, że w sercu cywilizowanej Europy, w środku XX wieku, mogły mieć miejsce takie wydarzenia. Jeszcze do niedawna wydawały się te zdarzenia odległe, co prawda opowiadane, coraz to lepiej opracowywane i

przechowywane dla przyszłych pokoleń – jednak wkładane do rozdziałów, które miały się na zawsze domknąć. Jednak współczesny świat, zdaje się ciągle przerabiać repetę z historii.

Co więcej, wracając do tych wydarzeń, nie sposób na nowo zastanowić się nad arcytematami: sensem ofiary i męczeństwa. To jest także opowieść o tym, że pamięć, przywracanie imion i twarzy ofiarom tej nieludzkiej zbrodni – jest nie tylko niezbędne dla trwania wspólnoty politycznej, która doznała tej wyrwy, ale także jedyną możliwością na drodze budowania pojednania. Zachowanie i przekazywanie świadectw tych, którzy przeżyli, jest moralnym obowiązkiem współczesnych pokoleń. Pamięć o tych wydarzeniach, utrwalona w archiwach, muzeach i literaturze, staje się podstawowym aktem, który pozwala budować odpowiednie pomosty. W tym numerze wracamy do wydarzeń sprzed 80 lat, aby pochylić się nad ofiarami z Woli, Ochoty i innych dzielnic, które zostały poddane bezwzględnej machinie niemieckiego terroru, ale zrozumieć te wydarzenia i odnowić pamięć.

Jan Czerniecki

*Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa
Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury*



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego
